

# Polskość tworzyli zwykli robotnicy, a nie szlachta – Dariusz Zalega o swej najnowszej książce o plebejskiej śląskiej historii

Data publikacji: 17.09.2021 13:15

Niedawno na rynku wydawniczym ukazała się książka „Bez pana i plebana. 111 gawęd z ludowej historii Śląska” autorstwa Dariusza Zalegi. Nie jest to pierwsza książka jego autorstwa o historii Śląska z perspektywy ruchów robotniczych i chłopskich. 7 września spotkanie z autorem zorganizował Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Autor mówił tam głównie o wątkach Zaolziańskich zawartych w swej najnowszej książce.

Podkreślił, że jego celem była popularyzacja mało znanych wątków historii w przystępny sposób. Stąd też „Bez pana i plebana” to - jak sam to określił - lekkie do czytania przy piwie gawędy. Co jednak bynajmniej nie oznacza, że nie ma w nich rzetelnej wiedzy historycznej. **- Jest 360 przypisów. Pisząc te gawędy opierałem się na autentycznych dokumentach z różnych archiwów, wspomnieniach, dokumentach policyjnych, prasie z okresu** - podkreślił. I choć zauważył, że wspomnienia zazwyczaj bywają subiektywne, a niekiedy „aktualizowane co dziesięć lat, na przykład jak zmieniała się władza”, to stwierdził, że dokumenty policyjne i prasa z epoki dają pewien obraz.

A obraz ten - zdaniem Zalegi - jest taki, że nasza historia, historia większości ludzi, to nie historia tytułowych „pana i plebana”, czyli szlachty i elit rządzących, ale rzesz prostych chłopów i robotników.

Przy tej okazji wyjaśnił, dlaczego robotnicy z Galicji, gdy przyjeżdżali na tzw. dzisiejsze Zaolzie do pracy, to od razu się czechizowali. **- Bo oni Polskę postrzegali inaczej, niż tutejsi, śląscy Polacy autochtoni. Chłopi z Galicji znali Polskę szlachecką, w której szlachta za Polaków uważała tylko szlachtę** – stwierdził. **- Dworki szlacheckie i husaria to nie jest dla mnie wzór polskości. Dla mnie nasz wzór polskości to jest to, co jest tutaj, na Zaolziu. Bo taki jest wzór dla większości społeczeństwa. Bo większość społeczeństwa to byli chłopi i robotnicy, a nie szlachta. I dla mnie wzorem polskości są zwykli robotnicy, którzy potrafili się organizować, budować sobie domy robotnicze, oddolne zrywy polskiej ludności** – mówił.

Wspomniał też kilka postaci z dzisiejszego Zaolzia i okolicy, które go zafascynowały. Jak np. Petr Cingr - działacz ostrawskiej międzynarodówki. **- Oni potrafili się nie tylko dogadywać. Oni potrafili współpracować. Głosowali na nich i czescy i polscy robotnicy** – mówił z zafascynowaniem. Opowiadał też o kontekście historycznym pod kątem uwarunkowań społecznych okresu wielkiego kryzysu. Wyjaśnił, skąd się wzięły nastroje prosocjalistyczne w tamtym okresie.

Zauważył także, skąd, jego zdaniem, wziął się fenomen, jakim jest tradycja domów PZKO. Uważa, że tradycja ta wzięła się z tradycji domów robotniczych. **- To jest fenomen, którego nie ma nigdzie w Polsce. Tak samo fenomenem tutaj jest tradycja społecznej pracy, ruchów sportowych, zaangażowanie w sport, historia Siły** – wyliczał to, czego w innych regionach, w których żyją Polacy, nie zaobserwował.

Zalega sporo uwagi poświęcił też fenomenowi – jak to określał i podkreślał – śląskich kobiet. Fenomenowi tego, że potrafiły się organizować, protestować, urządzać wielotysięczne wiece.

Dariusz Zalega mieszka w Chorzowie, pochodzi z Zabrzegu. **- Jako człowiek z pogranicza uważam, że lepiej współpracować, niż się wyżywać** – stwierdził. I choć w dyskusji po spotkaniu padły głosy, że jednak krzywdą się tutaj Polakom działa, że była to celowa akcja przeciwko mniejszości, to Zalega odparł, że nie neguje, że represje

wobec polskiej mniejszości na Zaolziu były, ale mówił o tym w kontekście porównania z sytuacją innych mniejszości narodowych w innych regionach.

(indi)